

Rozwój nie jest rozwiązaniem. Rozmowa z Ricardo Navarro, dyrektorem Friends of the Earth

Czy mógłby Pan przedstawić polskim czytelnikom sieć Friends of the Earth (FoE)?

Ricardo Navarro: FOE jest światową federacją organizacji ekologicznych, obejmuje grupy z 86 krajów, które łącznie zrzeszają ponad milion członków. Na całym świecie promujemy programy prowadzące do zrównowżenia (*sustainability*). Obecny system globalny jest bowiem ekonomicznie, społecznie i ekologicznie niezrównoważony. Główne nasze kampanie dotyczą problemów handlu, wydobycia surowców i zmian klimatycznych. W Polsce naszą członkowską organizacją jest Polski Klub Ekologiczny.

Jaka jest Pana opinia na temat problemu dostępu towarów z Południa do rynków Północy? Część ekologów i antyglobalistów domaga się tego, podczas gdy inna część uważa to za błędny pomysł.



Ricardo Navarro, dyrektorem Friends of the Earth

Musimy patrzeć na handel z perspektywy paradygmatu zrównoważenia. Społeczności lokalne muszą mieć prawo do suwerenności żywnościowej, edukacji, wody. Handel powinien objąć tylko to, co społeczności lokalne wyprodukowały, a nie mogą skonsumować – nadwyżki. Handel globalny nie służy społecznościom, wymaga pośredników, którzy zgarniają większość zysków. Zwolennicy światowego handlu zapominają o tym, co jest rzeczywistą potrzebą ludzi.

Zauważyłem, że Pan mówi o „zrównoważeniu”, a nie o „zrównoważonym rozwoju”. Czy mam rację przypuszczając, że terminy te oznaczają coś zupełnie innego?

Tak. Zrównoważenie wcale nie musi oznaczać rozwoju! Rozwój może być środkiem służącym zrównoważeniu, ale niekoniecznie. Wojny i zmiany klimatyczne są przecież efektem rozwoju, ale nie zrównoważenia. Ja pragnę, żeby mój dom, moja społeczność i moja planeta były zrównoważone, a nie rozwinięte!

Jakie największe wyzwanie stoi, Pana zdaniem, przed dzisiejszym światem?

Największym problemem jest rosnąca koncentracja władzy w ręku transnarodowych korporacji. Rządy na całym świecie, nawet jeśli są demokratycznie wybrane, ulegają naciskom i reprezentują interesy korporacji, które są niezgodne z interesami większości obywateli. Zasada rozwoju brzmi: „Kto ma złoto, wyznacza reguły gry”. USA wycofały się z ratyfikacji Protokołu w Kyoto, bo Bush jest narzędziem w ręku kompanii naftowych. Niemiecki rząd, który chce uchodzić za światowego lidera w dziedzinie zrównoważonego rozwoju, popiera budowę elektrowni atomowych i odrzucił proponowaną konwencję o społecznej odpowiedzialności korporacji, która umożliwiłaby pociągnięcie koncernów do odpowiedzialności za wyrządzone przez nich szkody ekologiczne i społeczne.

Korporacje nie znają żadnych granic, np. pragną, by genetycznie modyfikowana żywność rosła na całym świecie, a koncerny Suez i Vivendi dążą do przejęcia kontroli nad światowymi zasobami wody pitnej.

Czytałem kiedyś Pański list otwarty do prezydenta Busha, wystosowany przed konferencją klimatyczną w Bonn w 2001 r. Pisał Pan o takim małym nieznanym Bushowi państwie na południe od Teksasu, które doświadcza huraganu Mitch i licznych klęsk naturalnych spowodowanych przez zmiany klimatyczne, będące efektem działania jego koncernów. Czy mógłby Pan powiedzieć, jak wygląda sytuacja Pańskiego kraju?

Nasz kraj doświadczył w ostatnim czasie długotrwałej wojny domowej, a gdy ona dobiegła końca rozpoczęły się rządy władz kontrolowanych przez korporacje. My w Salwadorze mawiamy, że politycy są jak banany, żaden z nich nie jest prosty... Zresztą można zaobserwować tę prawidłowość na całym świecie. W 1998 r. ogromne szkody spowodował huragan Mitch, w zeszłym roku mieliśmy równie potworne trzęsienie ziemi. Rząd zaś troszczy się jedynie o zapewnienie korporacjom zysków.

A jak patrzy Pan na najbliższą przyszłość: czy znajduje Pan powody do optymizmu?

Przyszłość wygląda przerażająco. Mamy do czynienia z dyktaturą niezbyt rozgarniętej umysłowo osoby, w pełni kontrolowanej przez brutalnych doradców. USA wyraźnie wykazują brak szacunku dla środowiska i ludzi. Dziś łatwo mogą zbombardować każdy kraj pod pretekstem „wojny z terroryzmem”. Terrorysty zabili w Nowym Jorku ponad 3000 ludzi, Bush zabił w Afganistanie ponad 6000 ludzi. Pytam się, jaka jest różnica pomiędzy człowiekiem zabitym w Nowym Jorku, a zabitym w Kabulu?

FOE popiera ratyfikację konwencji z Kyoto, mimo iż zakłada ona redukcję emisji gazów cieplarnianych niemal dwudziestokrotnie mniejszą niż doradzali naukowcy z Międzyrządowego Panelu poświęconego Zmianom Klimatycznym obradującego pod egidą ONZ. Czym uzasadniacie to poparcie?

Konwencja z Kyoto jest krokiem w dobrym kierunku, ale śmiesznie małym. To trochę tak, jakbyś był mi winien milion dolarów i zaoferował się, że wspaniałomyślnie oddasz mi sto. Konwencja proponuje takie zachowawcze rozwiązania, ponieważ korporacje skutecznie kontrolują rządy. Ale widzę poważną zaletę tej konwencji: przynajmniej dzięki niej ludzie mówią o zmianach klimatycznych, temat jest obecny.

Czy chciałby Pan przekazać coś od siebie polskim ekologom?

Po pierwsze i najważniejsze, musimy połączyć siły w walce przeciwko kolonializmowi, który obecnie istnieje w postaci korporacji transnarodowych skupionych wokół Światowej Organizacji Handlu (WTO). W Polsce, tak samo jak w Salwadorze, musimy pracować na rzecz zrównoważenia. Prawdziwe zrównoważenie oznacza, że władza musi być skupiona w rękach obywateli, a nie korporacji. Rządy są sługami publicznymi i muszą być silnie naciskane, by ich działania były przejrzyste. Musimy mądrze zorganizować nasze działania dla dobra ludzi i przyrody.

Dziękuję za rozmowę.

Berlin, 28.06.2003 r.

Dr Ricardo Navarro, dyrektor międzynarodowej sieci Friends of The Earth (FOE) i lider salwadorskiej organizacji CESTA.